Cena 1 zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kč.

Nal. poczt. opł. ryczałtem.

Numer zawiera 20 stronic.

ŚWIATOWID

·ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY·

Nr. 25 (202) Sobota, 16. czerwca 1928 Rok V.

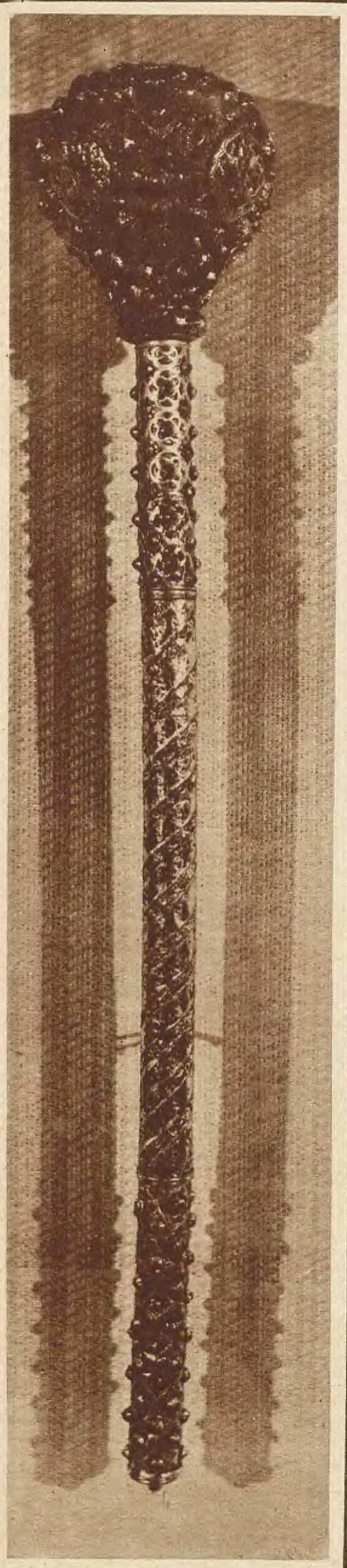
Nasi rumuńscy sojusznicy u Marsz. Piłsudskiego.



Powszechną uwagę całego świata politycznego zwracają na siebie odwiedziny wybitnych oficerów armji rumuńskiej w Polsce. W tych dniach najwyższego jego przedstawiciela, szefa rumuńskiego szt. gen. generała Mardarescu (×), przyjął w Belwederze pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski. Podczas rozmowy obecni byli gen. dyw. Sosnkowski (1) i płk. szt. gen. Wieniawa-Długoszewski (2).

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pl. kraj. „Alfa".

ODZYSKANE Z ROSJI SKARBY PRZESZŁOŚCI.



Jedna z drogocennych relikwi narodowych: Buława, przy upadku Powstania 1874 r. zabrana przez władze wojskowe rosyjskie Wawrzeckiemu jako następcy wziętego do niewoli Kościuszki (z „Orużejnej Pałaty“ w Moskwie). Fot. J. Bułhakówna, Warszawa.

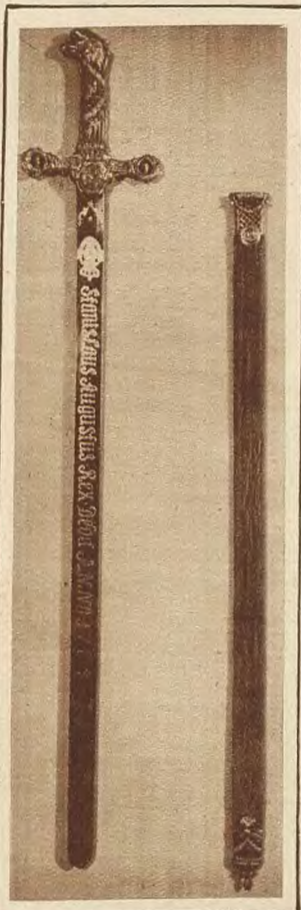


Przekazanie Dyrekcji Państw. Zbiorów w Warszawie 26 świeżo odzyskanych arrasów Jagiellońskich. W delegacji polskiej w Mieszanej Komisji Specjalnej Polsko-Sowieckiej rewindykacyjnej są pp. (siedzący od lewej): wiceprez. Suchodolski, prezes dyrektor Kuntze i dr. Morelowski, oraz (stojący od lewej) pp. Storczyński, Brokl i Szumkowski. Jako tło jeden z przywiezionych obecnie arrasów Jagiellońskich z wyobrażeniem walki smoka z panterą.
Fot. Jabłoński.



Dwa z 26 odzyskanych obecnie arrasów Jagiellońskich, wykonanych ogółem w liczbie około 160 szt. w połowie XVI. w. dla ozdobienia wnętrz Zamku na Wawelu na zamówienie Zygmunta II. Augusta (poprzednich lat odzyskano 110 arrasów wiszących już na Wawelu). Dwie te sztuki należą do serji kilkudziesięciu wąskich arrasów, wysokich na około 4 m pejzażowych, przeznaczonych do umieszczenia między oknami rezydencji wawelskiej, do której ścian są rozmiarami dostosowane. Fot. J. Bułhakówna, Warszawa.

*



Szpada koronacyjna orderu św. Stanisława, sprawiona do koronacji Stanisława Augusta w r. 1764 (z „Orużejnej Pałaty“ w Moskwie).
Fot. J. Bułhakówna, Warszawa.

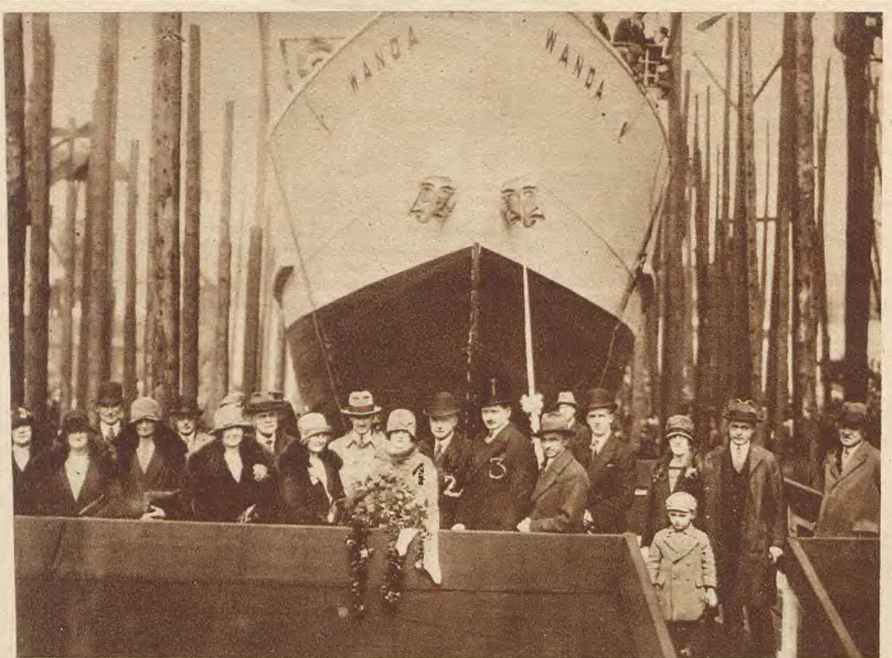


Jeden z piękniejszych okazów przemysłu artystycznego: puhar z XVI. w. Fot. J. Bułhakówna, Warszawa.



Jeden z 70 cenniejszych obrazów, Wouwermana (1619—1668 w Hollandji): „Scena obozowa“.
Fot. Dyr. Ermitażu.

ÓKRĘT POLSKI NA WODACH ANGIELSKICH.





W drugiej połowie maja spuszczono na wodę w Jarrow okręt „Wanda“, zbudowany tam na zamówienie „Żeglugi Polskiej“ (zdjęcie na prawo). Chrztu okrętu (zdjęcie na lewo) dokonała p. Bolesławowa Biegowa (1), żona sekretarza poselstwa polskiego w Londynie. Obok niej stoją pp. dyrektor Palmers Co., firmy, która zbudowała okręt, (Macdonald) (2), oraz sekretarz poselstwa Biega (3).

Fot W. Parry & Son, Londyn.



Otwarcie nowej Izby francuskiej. W pięknej sali dawnego Pałacu Bourbonów w Paryżu zebrali się po nowych wyborach członkowie parlamentu francuskiego, przyczem, zgodnie ze zwyczajem wszystkich ciał parlamentarnych, inauguracyjne posiedzenie otworzył najstarszy wiekiem deputowany, p. L. Sibille (X).

Fot. Manuel Frères, Paryż.



Siedmdziesięciolecie króla szwedzkiego. W tych dniach obchodzi siedmdziesięciolecie urodzin Gustaw V., król szwedzki, od r. 1907 zasiadający na tronie po śmierci ojca, Oskara II., ożeniony z księżniczką badeńską, ojciec trzech synów.

Fot. Atlantic. Berlin.



Ewakuacja Pekinu. Dramat chiński zbliża się znowu do jednego z kulminacyjnych punktów, do ewakuacji Pekinu z wojsk Chang Tsolina i oddania miasta nacjonalistom. W medaljonach obok tej bramy, prowadzącej do jednej z głównych ulic Pekinu są portrety chińskich generałów, a mianowicie na lewo Chang Chungszang (u góry), Chang Tsolin (u dołu), oraz na prawo Chiang Kai Shek (u góry) i Yan Hsi-shan (na dole).

Fot. Keystone, Londyn.



Na ratunek generałowi Nobile. Kpt. Roald Amundsen, który w r. 1926 na sterowcu "Norge" poleciał do bieguna północnego, zgłosił się obecnie (portret na lewo) wraz z Lincolnem Ellsworts (portret na prawo), towarzyszem swojej dawniejszej wyprawy do lotu na statku powietrznym Hansy celem niesienia ratunku zaginionemu italskiemu bohaterowi.

Fot. Keystone, Londyn.

2-GO CZERWCA SPADŁ W GRODNIE ŚNIEG!



Zdjęcie zaiste niezwykłe: 2-go czerwca, a więc pod datą, z którą normalnie łączy się pojęcie gorących promieni letnich, śnieg spadł w znacznej części naszych kresów wschodnich a m. i. w Grodnie, gdzie na kilka godzin pokrył białą szatą trawniki, liście drzew i dachy i gzymsy kościołów i domów.



P. Prezydent Rzpltej w Kieleckiem. W stolicy województwa p. Prezydenta (X), w którego towarzystwie byli m. i. pp. min. Niezabytowski (1) i gen. Galica (2), powitały wśród rzeszy publiczności także małe dziewczątka, deklamując okolicznościowe wierszyki.

Fot. „Moderne", Kielce.



Uroczystość Bożego Ciała w Warszawie. Tegorocznej procesji Bożego Ciała w stolicy brak było wprawdzie udziału p. Prezydenta Rzpltej, który w dniu tym był w Łowiczu, pozatem jednak najwyżsi Dostojnicy Państwa uczestniczyli w niej. Z katedry św. Jana prowadził procesję ksiądz Biskup Gall, za Celebransem zaś postępowali pp: wiceprem. dr. Bartel i min. Dobrucki, Romocki i Meysztowicz.



Wesele Krakowskie jedzie do Japonji. Na zapowiedzianą w Tokio specjalną wystawę obrzędów weselnych w rozmaitych krajach nasze ministerstwo spraw zagranicznych wysłało grupę, przedstawiającą wesele chłopskie w Krakowskiem, wykonaną w Muzeum Etnograficznem w Krakowie pod kierunkiem p. Udzieli.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pl. kraj. „Alfa".

WIELKIE DERBY ANGIELSKIE.





Szczytowym punktem sezonu hippicznego w Anglji jest wielkie Derby, które tego roku rozegrane zostało 6. czerwca na torze wyścigowym w Epsom. Tradycyjnym zwyczajem wzięła udział w tem najważniejszem wydarzeniu sportowem wielkobrytyjska para królewska z całą rodziną, bawiącą obecnie w kraju, oraz nieprzeliczone rzesze publiczności wszelkich warstw, które nietylko obsadziły trybuny i miejsca stojące wzdłuż toru wyścigowego, ale ulokowały się także na platformach autobusów, samochodów ciężarowych rozmaitych firm handlowych i t. p.

Fot. Sport & General Press Agency, London.



Przyjazd dorożkarza niemieckiego Hartmanna z Berlina do Paryża. Po dwumiesięcznej jeździe sześćdziesięciodziewięcioletni dorożkarz berliński Hartmann, którego „start" swego czasu w naszem piśmie podaliśmy na ilustracji, przybył do Paryża, witany tam entuzjastycznie przez tłumy publiczności.

Fot. Trampus, Paryż.



Najnowsze zdjęcie małżonki króla S. H. S., królowej Marji z dwoma synami: starszym, następcą tronu Piotrem Aleksandrowiczem i młodszym, księciem Tomisławem Aleksandrowiczem. Fot. Mairovits, Sibiu.



Prezydent Doumergue w Instytucie radiowym p. Curie-Skłodowskiej. Prezydent Rzpltej francuskiej p. Doumergue (×), zwiedził w tych dniach Instytut radiowy w Paryżu, którego kierowniczką jest obecnie nasza znakomita rodaczka p. Marja Curie-Skłodowska (××), wdowa po Piotrze Curie. Fot. Keystone, London.



Amerykański pomnik na ziemi francuskiej. W Varennes, w Argonji pod Verdun, wsławionem zaciętymi walkami w czasie wojnie światowej, w których odznaczyli się również żołnierze amerykańscy, odbyło się w tych dniach poświęcenie pomnika ku czci młodych Pensylwańczyków, którzy tam polegli. Fot. Meurisse.

WSKAZANIA MODY LETNIEJ.

Efektowny toczek z margeritek zrobionych z piórek.

Czarne rajery znowu są modne.

Co mamy sobie sprawić na lato? Jaka linja panuje, jaka barwa dominuje, jakie modne są fasony kapeluszy, jakie drobiazgi uzupełniają toaletę i dodają jej wdzięku? Przedewszystkiem stwierdzić musimy, że moda coraz dalszą jest od wszelkich prób umundurowania kobiety. Indywidualizujemy stanowczo nasz strój. I to jest właśnie może zasługą współczesnej kobiety, że sobie nie pozwoli bezmyślnie narzucić jakiegoś jednego kroju sukni, lub mundurowego kapelusza. Niech sobie tam zwolenicy „starych, dobrych czasów“ wzdychają do tej epoki, kiedy wszystkie panie musiały nosić tiurniury, ściskać się sznurówkami i na szczycie spiętrzonych fryzur, podtrzymywanych wałkami, podkładami, sztucznymi warkoczami — nosiły płaskie talerzyki z jakiemiś potwornemi przybraniami. Dzisiaj możemy się ubierać stosownie do naszych upodobań, odpowiednio do warunków aparycji, oraz zgodnie z wewnętrznemi warunkami psychicznemi. Jeżeli pani jest bardzo smukłą, hołduje pani sportom i ma pani typ odpowiedni z pewną pikantną nutą męskości w swej niewieściej sylwetce, to wolno pani ubierać się sportowo, z całą prostotą linji, kroju, kombinacji barw, wszakże bynajmniej nie z wyłączeniem twarzowych efektów i elegancji w dobrym tonie. Jeżeli woli pani nadać sobie charakter bardziej niewieści, to moda współczesna dostarcza pani pod tym względem szerokich możliwości. Te leciutkie jedwabie w duże kwiaty lub w małe bukieciki, w stylizowane gałązki, albo też w barwne fantazyjne desenie przyozdabiane wolantami, kokardami, draperjami, szarfami, stwarzają z kobiety w letniej sukni coś w rodzaju kwiatu o barwistych jedwabnych płatkach, lub wabiącego oko doborem kolorów wielkiego motyla. Zasadniczym problemem mody letniej jest: małe czy duże kapelusze? Na to pytanie moda odpowiada nieco wykrętnie: można nosić małe, choć wchodzą w modę duże. Turbaniki, toczki, czapeczki różnej formy — nie zostały wcale wyeliminowane, niemniej jednak fasony większe, z dużemi kresami, z malowniczo wygiętemi rondami, zyskują wyraźną przewagę. Łączy się to z pewnym przewrotem w dziedzinie pojmowania piękna niewieściego. Przez cały szereg lat kobiety, odrzucając wszelkie osłony z głowy, wystawiały twarz na osmalające promienie słońca i opalały się na brunatno, na czekoladowo, na żółto, na czerwono, na złocisto, na czarno. Jednem słowem nasze białe panie starały się jak najbardziej upodobnić do, czarnych, czerwonych i żółtych gwiazd kabaretowo – kinowych. Teraz podobno biała kobieta przestaje się wstydzić koloru swej skóry i delikatność cery ma znowu ochraniać przy pomocy kapelusza i parasolki. Tak więc moje panie, parasolki są modne i prawie konieczne. Naturalnie, że do każdej toalety trzeba dobrać parasolkę odpowiedniej barwy i w stosownym deseniu, a wybierać jest w czem. Te prześliczne, niby kwiaty, jedwabne, płaskie, chińskie, japońskie parasoleczki, te urocze cacka z koronki, te parasolki zdobne bukiecikami kwiatów, frendzlami jedwabnemi, lub z piór – to prawdziwe klejnociki mody, które dodadzą kobiecie wdzięku i uroku.

Jaga.







Czarna stylowa toaleta z crêpe satin.

Urocza sukienka letnia z jedwabnego muślinu w wielkie kwiaty.

Oryginalna toaleta czarna z białem.

Z WIDOWISK TEATRALNYCH.



Finał rewji w warszawskim Teatrzyku „Morskie Oko": „Tego jeszcze nie było" cieszącej się wielkiem powodzeniem.
Ag. fot. „Światowida". — J. Malarski.





W tych dniach w Hotelu Europejskim w Warszawie odbyło się przedstawienie amatorskie, odegrane przez członków warszawskiego społeczeństwa na dochód Towarzystwa Pomocy dla inteligencji. Odegrano mianowicie naprzód jednoaktową komedję Aleksandra Fredry „Posażna Jedynaczka" (zdjęcie na lewo) z udziałem pp. (od lewej) L. Bujny, hr. Borkowskiego, hr. Borkowskiej, A. Schwinnera, hr. H. Potockiego, K. Jaroszyńskiego, M. Podhorskiej, N. Niezabitowskiej, K. Zbyszewskiej i H. Horwatównej. Następnie zaś scenę z opery Szecherazada p. t. „Ostatnia Baśń" (zdjęcie na prawo) z udziałem pp. (od lewej) Korewickiego, Dąbrowskiego, M. Belitska, Ostrowskiego, hr. Borkowskiego, A. Schwinnera, hr. J. Ponińskiego i K. Jaroszyńskiego.



Z rewji w Teatrzyku warszawskim „Morskie Oko": „Tego jeszcze nie było". Sketch: Na plaży w Warszawie, z tancerkami siostrami Halama na pierwszym planie.
Ag. fot. „Światowida". — Jan Malarski.

NA KONGRES EUCHARYSTYCZNY WE LWOWIE.



Rzymsko-katolickie Seminarjum duchowne we Lwowie



Kościół O. O. Bernardynów we Lwowie.



Kaplica Boimów w pobliżu Katedry łacińskiej we Lwowie.



Kościół O. O. Dominikanów we Lwowie.



Rzymsko-katolicka Bazylika Katedralna we Lwowie.



Nowy kościół św. Eżbiety we Lwowie na Grodeckiem.



Arkady w Katedrze ormiańsko-katolickiej we Lwowie.

FOT. M. MÜNZ, LWÓW.

JUGOSŁOWIAŃSKA PERŁA ADRIATYKU.

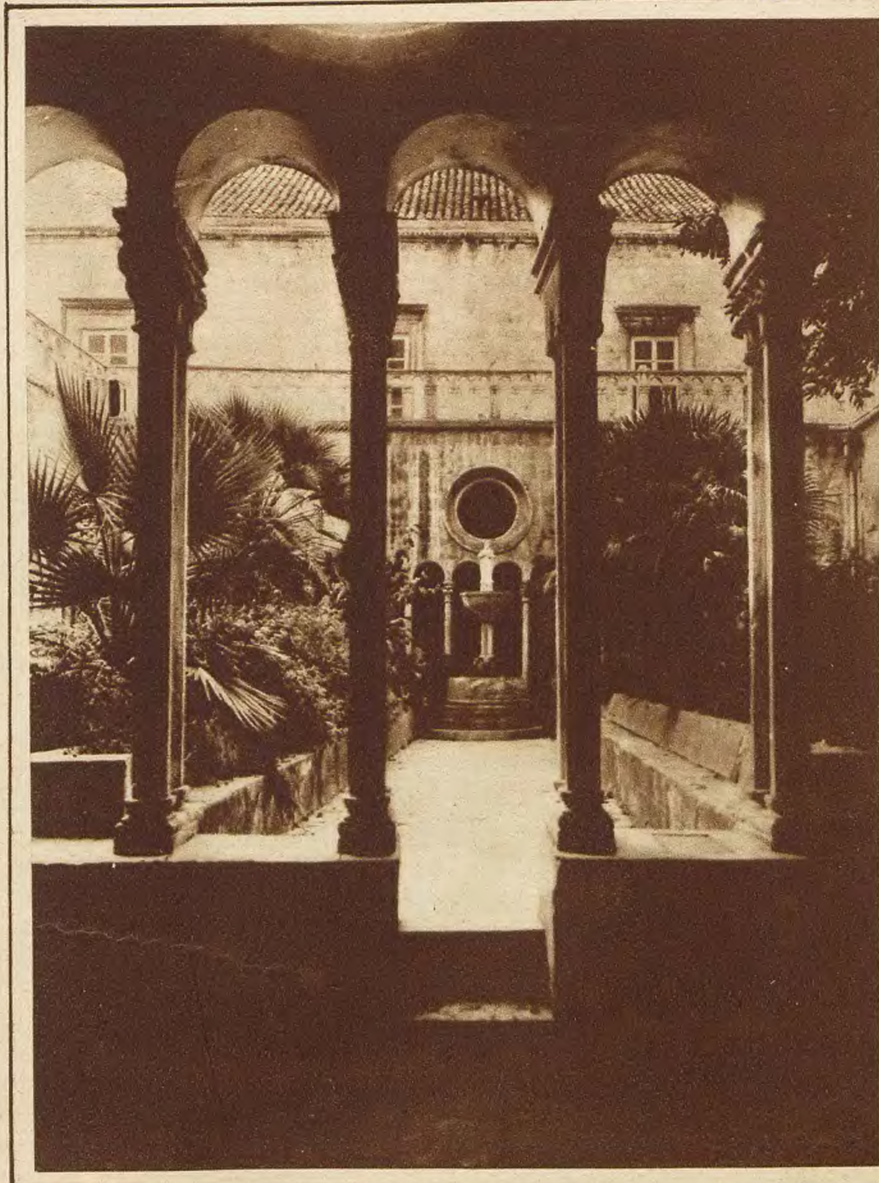


Ogólny widok na Dubrovnik od strony lądu dalmatyńskiego.

Wielka wojna światowa miała być ostatnią wogóle w dziejach ludzkości. Po niej zapanować miał na wieki powszechny pokój pomiędzy państwami i narodami, oparty na triumfie Sprawiedliwości . . . „Marzyłem cudnie — srodze mnie zbudzono". Nie widzimy jeszcze istotnego pokoju pomiędzy dwiema grupami państw, które przez cztery lata tę krwawą wojnę prowadziły, co więcej, nawet pomiędzy państwami, w tamtym okresie bezwzględną solidarnością wzajemnie związanymi, raz po raz wybuchają konflikty, wynikające bądź z niezałatwionych, a czasem niedających się może załatwić całkowicie sprzeczności przedwojennych, bądź z płaszczyzn tarcia, stworzonych przez układy powojenne. Klasycznym tego przykładem jest konflikt italsko-jugosłowiański, który sporadycznie cichnie, lecz na to tylko, by wkrótce z tem większą siłą wybuchnąć. Podstawą jego jest podział pomiędzy te dwa państwa położonej nad Adryjatykiem spuścizny dawnej monarchji Habsburgów. Do przeszłości należy już wprawdzie zacięta walka o Fiume, zakończona rozcięciem gordyjskiego węzła na podobieństwo podziału Cieszyna na polski i czeski, ale teraźniejszością, w obecnej chwili szczególnie aktualną, jest konflikt pomiędzy Italją a Jugoslawią o Dalmację, tę wschodnią perłę adryjatyckiego wybrzeża. Już traktaty pokojowe wprowadziły wydzielenie Zary (Zadaru) z pod ogólnego panowania Jugosłowian na dalmatyńskiem wybrzeżu i oddanie jej Italji. Ani jednej, ani drugiej stronie ten stan faktyczny nie zadowala. Włosi chcieliby z Zary rozciągnąć swoje panowanie na całą Dalmację, Jugosłowian drażni ten italski cierń w ich ciele. Trzeba przyznać, że o Dalmację warto się istotnie sprzeczać. Jednem z największych głupstw dawnych rządów austrjackich było zaniedbanie tej cudownej krainy. Dalmacja z wymarzonymi krajobrazami nadmorskimi, z bogactwem źródeł mineralnych, charakterystyczną folklorystyką a przedewszystkiem z niesłychanie bogatą historją sztuki, widoczną i dzisiaj na wspaniałych pomnikach architektury, to w Jugosławji niewątpliwie najpiękniejsza część państwa, a i w Italji nie zeszłaby ona na ostatnie miejsce. Perłą zaś całej Dalmacji jest Dubrovnik (Ragusa). Potężna niegdyś twierdza, której mury i baszty i dzisiaj jeszcze dumnie i groźnie wyłaniają się z fal adrjatyckiego, a raczej mówmy jugosłowiańskim terminem: jadrańskiego morza, o świątyniach, budynkach i placach, świadczących o tej dawnej współzawodniczce Wenecji — zanim miasto św. Marka ujarzmiło gród św. Błażeja — pozostanie na zawsze w pamięci każdego, kto miał szczęście choć raz w życiu przebyć w niem kilka dni. Dodajemy, że nie obcym jest Dubrovnik i pozatem Polakom. Wszak tutaj żył w XVII. stuleciu wybitny poeta chorwacki Gundulič, wzywający naszego Władysława IV. do krucjaty przeciwko Turkom, a wspaniała Trylogja Dubrovnicka, innego, nowoczesnego poety jugosłowiańskiego, Wojnoviča, znaną jest i z przedstawień na polskich scenach.



Dziedziniec w klasztorze Franciszkanów.



Stary kościółek Braci Mniejszych ze studnią.

FOT. „SLAVIA" / DUBROVNIK.

Piękne gwiazdy filmowe.

FOT. NELSON JUNIUS SPRINGER.



Zespół ośmiu filmowych girls.



Dwie konkursowe piękności Hollywood: Leonja Mc Aulay i Willy Copclan.



Joan Crawford.



Vera Steadman.



Alice Day.



Greta Garbo i Lars Hanson w »Boskiej Kobiecie«.



Fay Webb.



Wiliam Austin w scenie z filmu »Rude włosy«.

Z NOWEJ RZEŹBY POLSKIEJ.













M. Lednicka — Szczytt, uczenica paryskiego rzeźbiarza Bourdelle'a, od czterech lat pracująca w Medjolanie, a zarazem członek Salonu Paryskiego. U góry: św. Franciszek, rzeźba w mahoniu naturalnej wielkości, własność ambasadora markiza Paulicei dei Calboli, wystawiona obecnie w Wenecji na Wystawie Międzynarodowej. Po bokach: Karjatydy, wykonane w piaskowcu z Vicencji, znajdujące się na pawilonie spożywczym na Targach Medjolańskich. U dołu: portret artystki.

FOT. LANDO COLOMBO, MILANO. FOT. S. LONDYŃSKI, PARIS.





Z rzeźb artysty rzeźbiarza Sokolnickiego w Paryżu.

P. PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ W ŁOWICZU.





Łowicz nie pamięta w swej historji jeszcze tak uroczystego obchodu święta Bożego Ciała, jak tegoroczny. Bawiący tam p. Prezydent Rzpltej (⨉), przybrany w najwyższe ordery, wysłuchał, w towarzystwie generalnego adjutanta płk. szt. gen. Zahorskiego (1), i rtm. Jurgielewicza (2), mszy świętej na Rynku łowickim, (zdjęcie na lewo), poczem wyruszyła uroczysta procesja, w której wzięły udział również księżaczki w malowniczych strojach łowickich (zdjęcie na prawo).



Inauguracja uroczystości szubertowskich w Wiedniu. Setna rocznica śmierci sławnego kompozytora pieśni, Franciszka Schuberta, przypada dopiero na późną jesień, w Wiedniu jednak już obecnie rozpoczęły się uroczystości Schuberta, które prezydent Rzpltej Hainisch zainaugurował przemówieniem do radia przed ratuszem.



Poświęcenie pomnika Kościuszki w Modlinie. W tej siedzibie pierwszego płk. saperów Legj., spadkobiercy organizacji wojskowej, której szefem był niegdyś Kościuszko, p. Prezydent Rzpltej dokonał w ubiegłą niedzielę uroczystego odsłonięcia pomnika Naczelnika, poczem przemówił ks. Biskup Bandurski (⨉).



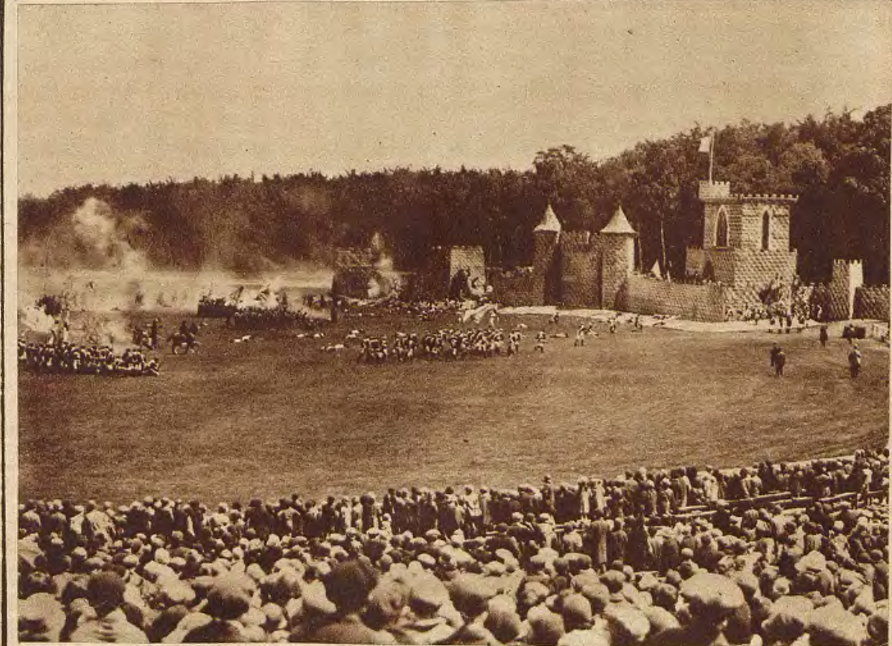
Wielka katastrofa kolejowa w Niemczech. Pod Siegelsdorf w okolicy Norymbergi zaszła w tych dniach wielka katastrofa kolejowa: pociąg spadł z nasypu, przyczem 24 osób zostało zabitych, a wiele wagonów doszczętnie roztrzaskanych.

Fot. R. Sennecke. Berlin.



Powrót Gorkiego do Rosji. Słynny pisarz rosyjski, Maksym Gorkij, obchodzący właśnie obecnie 35-lecie swojej działalności literackiej, na usilne wezwanie Sowietów przybył do Moskwy, gdzie zgotowano mu na dworcu kolejowym entuzjastyczne przyjęcie. Podobno jednak w dalszym ciągu Gorkij wcale nie czuje się dobrze w swej ojczyźnie zbolszewizowanej.

Fot. Atlantic. Berlin.



Wskrzeszenie walk średniowiecznych. Na wielkim stadjonie w Rushmoor pod Aldershot w Anglji odbyła się w tych dniach w obecności pary królewskiej i licznych rzesz widzów jakby reprodukcja średniowiecznych walk o zdobycie twierdzy.

Fot. Sport & General Press Agency, London.

Antoni Marczyński

ALOHA

~ Powieść egzotyczna ~ Ilustr. A. Żmuda

— Najlepiej zapytać o to barometr.

Dał się zawstydzić. — Że też mogłem o tem zapomnieć — myślał niezadowolony z siebie. Potem wpatrzył się w tarczę aneroidu. — Nie jest źle — skonstatował z miną znawcy, nie mając pojęcia o tem, że gwałtowna zniżka ciśnienia wróży nieuchronną burzę.

— A teraz, darling — dodał po chwili: — usiądź tu, przy mnie i zacznij swą opowieść.

W nieobecności brutalnego męża odzyskiwała Violet natychmiast wrodzoną wesołość. Cóż dopiero mówić o obecnej chwili. Oto pędziła poprzez rozsłonecznioną, grającą miljardem refleksów toń morza, przy boku człowieka, który ją kochał i którego ona wzajemnie pokochała swą pierwszą, czystą miłością. Jeszcze w czasie wspólnej podróży przez Pacific, począwszy od wyjazdu z San Francisko, jeszcze w ciągu pierwszych dwóch tygodni pobytu na Oahu sądziła, że uczucie, jakie żywi ku Ryszardowi jest tylko sympatją, lub wdzięcznością za współczucie, okazane dla jej smutnej doli, wdzięcznością za niesłychanie delikatny, oraz ujmujący sposób postępowania. Od kilku dni, bodaj czy nie od czasu owej pamiętnej rozmowy w botanicznym ogrodzie, wiedziała, że kocha, że to już nie jest przelotna sympatja, lecz głęboka, wielka miłość.

Toteż czuła się bezmiernie szczęśliwą, dokazywała jak rozkapryszona dziewczynka, szczebiotała jak dziecko. Kiedy Ryszard przyzwał ją do siebie, podbiegła szybko, ucałowała go w oczy, potem przytuliła się doń z takim zapałem, że koło sterowe wykonało ćwierć obrotu i pędząca „Mewa“ zboczyła nieco na zachód z wytkniętej drogi.

— Moje ty kochanie najdroższe! — szeptał Ryszard wzruszony. Objął swą towarzyszkę w pół i drżącemi ze szczęścia wargami muskał jej czoło, oczy, policzki. Zapomniał zupełnie o pilnowaniu kierunku biegu motorówki, o możliwości burzy, zapomniał o całym świecie, zapatrzony w fijołkowe oczy oddanej mu kobiety. Violet zaś szeptała zmienionym głosem:

— Jak pomyślę, że jeszcze tylko kilka dni będzie trwać moja straszna niewola, że potem pójdziemy razem przez życie, zawsze razem, to mi się płakać chce ze szczęścia . . .

— Płakać nie wolno.

— Kiedy taką mam ochotę — droczyła się, choć roześmiane oczęta przeczyły kategorycznie owej ochocie. Potem przezorne spojrzenie ku drzwiom kajuty przywiodło jej na myśl szofera: — wiesz, darling — rzekła odrywając głowę od ramienia towarzysza: — Teraz widzę, że John dobrze zrobił, zawierając bliższą znajomość z whisky. Oby chciał spać aż do końca naszej dzisiejszej przejażdżki.

— Niestety, tak dobrze nie będzie. Żołądek ma swoje prawa i John się zbudzi, kiedy nadejdzie pora lunchu.

Wzmianka o lunchu wzbudziła w Violet przeświadczenie, że właściwie jest głodna. Nie było w tem zresztą nic dziwnego, gdyż mr. Dragon, który, jak twierdził, nie mógł nigdy doczekać rana w łóżku hotelowem, zbudził ją bardzo wcześnie i poszedł do pokoju Ryszarda, aby jego z kolei ściągnąć z łoża. Kiedy wstawali od śniadania, dochodziła dopiero siódma. Mr. Dragon oświadczył, że pójdzie do przystani zaglądnąć, czy John przygotował wszystko należycie do dzisiejszego najdłuższego etapu podróży, że potem wróci napisać bardzo ważny list, ureguluje rachunek hotelowy etc., że wobec tego najlepiej będzie, jeśli Violet z Ryszardem zrobią dwugodzinny spacer w kierunku południowych stoków olbrzymiego (dziś wygasłego) wulkanu Haleakala.

— Tylko bądźcie na dziewiątą z powrotem — dodał, patrząc ukosem na Ryszarda.

Skorzystali z okazji skwapliwie. Przez te trzy dni wspólnej podróży, w czasie zwiedzania pięknej Molokai z jej wielką kolonją dla trędowatych, ani w ciągu opływania brzegów Lanai czy Maui, ani wreszcie podczas górskiej wycieczki do Ukulele, schroniska położonego w połowie nie mniej więcej wysokości potwornego Haleakala, nie mieli sposobności do zamienienia choćby kilkunastu słów bez świadków. Mr. Dragon sterczał przy nich nieustannie, a jeśli już jakaś wyższa siła zmuszała go do odejścia, to zalecał z naciskiem przewodnikowi, aby zabawiał „młodych państwa“ i sam wracał też za kilka minut.

Ta kuratela aż się w oczy rzucała. Więc otrzymawszy najniespodziewaniej w świecie dwugodzinny urlop, pospieszyli czemprędzej w kierunku wąwozu, którym biegła droga, wijąca się pod górę na zbocza wulkanu. Wrócili bardzo punktualnie, aby nie dać Ralphowi powodów do narzekania. Ale mr. Dragona już nie było ani w hotelu, ani w przystani. Odjechał wezwany jakimś telegramem, pozostawiając krótki list do żony.



Rys. A. Żmuda.

— Łotrze! . . . — krzyknął.

Nic dziwnego ostatecznie, że po przemiłym spacerze we dwoje, po dalszych dwóch godzinach jazdy motorówką, uczuła Violet apetyt i Ryszard się bynajmniej od przekąski nie wymawiał. Tylko, kiedy ona zajęła się przygotowaniem posiłku, on znalazł więcej czasu na sprawdzenie kierunku drogi i zdziwił się nieprzyjemnie. Z nurtów oceanu, w prostej linji przed dziobem „Mewy“ wyłoniła się w oddali jakaś wysepka, której kontury rosły szybko w miarę biegu łodzi. A równocześnie bardzo dokładna mapa nie ujawniała najmniejszego skrawka ziemi na wytkniętej linji marszruty.

— To znaczy, że zboczyliśmy z drogi — mruczał niezadowolony.

Spojrzawszy na kompas stwierdził, że istotnie zboczyli i to na zachód. Wobec tego skręcił łodzią trochę na lewo, postanawiając tajemniczą wysepkę pozostawić po prawej ręce.

— Czy nie uważasz, kochanie, że „Mewa“ zanurza się teraz więcej niż zwykle? I mam wrażenie, że posuwamy się wolniej — rzekła w tej chwili Violet. Stała przy burcie i wyrzucała skórki z obranych owoców. Z szybkości, z jaką łupiny oddalały się od łodzi, wysnuła swój wniosek o zmiejszonej chyżości stateczku.

W tym samym momencie motor, który pracował do tej pory bez zarzutu, zaczął się krztusić i prychać. Ryszard przybrał znów minę wytrawnego żeglarza.

— Trzeba dolać benzyny — zawyrokował: Najwyższy czas, aby zbudzić Johna.

— Ja to zrobię — odparła. Podbiegła żwawo do dźwiczek, pociągnęła je ku sobie i nagle wydała okrzyk przerażenia. Ryszard porzucił koło sterowe. W mgnieniu oka znalazł się przy boku ukochanej. Zbladł jak ściana. W małej kajucie, położonej o trzy stopnie poniżej pokładu, było wody na stopę wysoko. Chlupała złowrogo w miarę lekkiego kołysania się „Mewy“ i zdawała się lizać palce zwisającej z łóżka ręki Johna. A szofer spał w najlepsze.

— John! — krzyknęli równocześnie. Śpiący mężczyzna ani nie drgnął. Nie namyślając się dłużej doskoczył Ryszard do niego i zaczął go tarmosić bardzo niedelikatnie. Nie odniosło to również skutku. Wówczas pochwycił go za jedną rękę i za jedną nogę i ściągnął na podłogę, wodą zalaną. Niespodziewana kąpiel pomogła. John usiadł. Mokremi pięściami rozcierał sobie przerażone oczy. — Co się stało? Co się stało? — pytał.

Ale Ryszard nie tracił czasu na pogawędki.

— Gdzie czerpak?! — ryknął w ucho niezupełnie jeszcze wytrzeźwionego. Musiał swe pytanie powtórzyć kilka razy i poprzeć trzema, lub czterema chlušnięciami wodą prosto w twarz. John skinął głową potakująco. Dźwignął się i ociekając wodą ruszył chwiejnym krokiem ku drzwiom.

— Gadać prędzej gdzie czerpak!

— Tam, pod ławką — wykrztusił zapytany z pewną trudnością, gdyż napadła go czkawka.

— Człowieku, nie doprowadzaj mnie do pasji! Tu niema żadnego czerpaka . . . No gadaj . . . gadaj! bo . . .

— Jakto niema? — upierał się tamten, ale podszedłwszy bliżej stwierdził, iż czerpak znikł tajemniczo. — Wczoraj wieczorem jeszcze tu był, mógłbym przysiądz — mruczał, trzeźwiejąc coraz bardziej.

— Może masz jaki garnek?

John poruszył głową przecząco. Violet ofiarowała się ze szklanką i udając, że nie widzi ironicznego spojrzenia szofera pobiegła do kajuty. Po chwili rozległ się łoskot otwieranego okna, potem miarowe chlupnięcia. Kiedy dwaj mężczyźni stali bezradni, ona już pracowała. Lecz cóż mogły znaczyć te małe ilości wody wylewanej szklanką, wobec masy, jaka wdarła się do „Mewy“ nie wiedzieć którędy.

Ryszardowi wróciła zimna krew. — Proszę iść czerpać wodę mym kapeluszem. Ja tymczasem stanę przy sterze i skieruję łódź do wysepki — rozkazał, ale przypomniał sobie w tej chwili, że trzeba dolać benzyny. Jakoż motor ledwie dyszał.

John spojrzał na zegarek. Wyraził powątpiewanie, by rezerwuar mógł już być próżny. Sam go przecież wczoraj nalewał.

— Zawsze starczyło na dobre cztery godziny, a dziśby . . . — nie dokończył i zaklął. Rezerwuar był prawie próżny. Mógł mieć jeszcze dwa litry benzyny najwyżej. Dno już świeciło.

— Są przecież zapasowe zbiorniki — niecierpliwił się Grath.

— Cóż ona taka ciężka? — narzekał szofer, taszcząc dużą bańkę blaszaną. Ryszard powstrzymał się od uwagi, że zapewne osłabienie wywołane nadużyciem alkoholu pozbawiło go sił i dlatego bańka wydaje się niezwykle ciężką. John odkręcił tymczasem żelazny szpunt zbiornika. Duży haust bezbarwnego płynu chlusnął mu na nogi i na ręce.

— Czemu się tak gapicie, u licha?

Rzeczywiście szofer wybałuszał swe wyłupiaste oczy na Ryszarda, wąchał mokrą dłoń i ku niemałemu zdumieniu patrzącego zaczął ją lizać. Potem splunął siarczyście, zaklął w djalekcie marynarzy honolulskich.

— Przecież ja nie śpię, panie? — zapytał dla pewności: — Niech sir sam skosztuje . . . To jest woda . . . wstrętna morska woda!

Ryszard wyrwał mu bańkę z ręki. Zachwiał się na nogach. John miał rację. Popychając się nawzajem podbiegli do dwóch ostatnich zbiorników. Mieściły w sobie tęsamą zawartość. Wówczas Ryszard chwycił szofera pod gardło: — Łotrze! — huknął: — To twoja sprawka. Przepiłeś pieniądze otrzymane na benzynę. — A kiedy silny mechanik odepchnął go od siebie, wyjął z kieszeni rewolwer: — Gadaj całą prawdę! . . . Mów albo ci w łeb palnę!

I znów Violet okazała się przytomniejszą od swego krewkiego towarzysza. Łagodnie ujęła wymieszoną w głowę szofera dłoń.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zmierzch uniwersalnych kosmetyków.

Tęsknota za zachowaniem po długie lata sił żywotnych oraz młodocianego wyglądu, pragnienie użycia krótkiej wędrówki żywota pobudziły w ostatniem dziesięcioleciu ludzi wiedzy do usilnej pracy uad fizycznem odrodzeniem ludzkości. Otwarły się niebawem karty księgi uświadomienia ogółu w dziedzinie ogólnej higjeny, sportów, oraz racjonalnego, indywidualnego pielęgnowania urody. Powołano do życia lekarsko-kosmetyczną wytwórnię „Miraculum", wprzągnięto do współpracy wybitnych chemików i specjalistów lekarskiej kosmetyki, celem zreformowania dotychczasowej szkodliwej, *uniwersalnej* wytwórczości kosmetycznej. W uniwersalności bowiem, tzn. w kosmetyku, mającym rzekomo służyć każdej właściwości cery tkwi negacja całej logiki, a ponadto mieszczą się w zagranicznych kosmetykach, zwłaszcza w pudrach, kremach a nawet szamponach — składniki niszczące urodę i zatruwające organizm. Stąd to pochodzi, iż w artykulikach o nowoczesnem pielęgnowaniu urody opieram me wskazówki na celowo dostosowanych i zupełnie nieszkodliwych preparatach lekarsko-kosmetycznych wytwórni „Miraculum". Nawet uniwersalny puder nie powinien być stosowany, dlatego przyrządza wytwórnia „Miraculum" *puder higjeniczny Dra Lustra* do tłustej a odrębnie *puder egzotyczny Dra Lustra* — do każdej innej właściwości cery. O metodach zastosowania *ożywczego kremu „Oxa" Dra Lustra, proszku marmurowego „Miraculum" u osób z tłustą cerą, Shampoonach Dra Lustra* i licznych innych wykwintnych kosmetykach znajdzie czytelnik wyjaśnienie w VII. wydaniu broszurki, załączonej do każdego preparatn „Miraculum".

Dr. Z. B.



NOWA PLACÓWKA OŚWIATOWA W TARNOPOLU.







W maju odbyło się w Tarnopolu, zdawna znanym z żywego ruchu na polu oświatowem, poświęcenie prywatnego gimnazjum żeńskiego im. Marji Konopnickiej, zbudowanego i oddanego do użytku publicznego dzięki wytrwałym staraniom pp. Leńkiewiczów. Podając tutaj w środku zdjęcia z uroczystości poświęcenia Zakładu oraz jego frontowej fasady, zamieszczamy na prawo portret dr. Włodzimierza Leńkiewicza, odznaczonego orderem Polonia Restituta, za działalność oświatową, oraz p. Zofji Lenkiewiczowej, jego małżonki, znanej również z działalności społecznej i charytatywnej.





Zjazd Kółek Rolniczych w Poznaniu. Z udziałem z górą 6000 członków Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych odbyło w tych dniach swój zjazd. Z gości przybyli między innymi pp.: prezes Banku Rolnego Ludkiewicz (1), prezes dyr. Kol. Ruciński (2), ks. kanonik Ruciński (3), gen. Dzierżanowski (4), prez. miasta Ratajski (5), wicewoj. Nikodemowicz (6).

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pl. kraj „Alfa".



Z życia studentów poznańskich. W tych dniach korporacja „Agraria" obchodziła uroczystość poświęcenia swego sztandaru. Rodzicami chrzestnymi byli pp. dyr. Płączyński (1) i dr. Michałkiewiczowa (2). W uroczystości wzięli udział m. i. poseł Michałkiewicz (3) i ks. prob. Kledzik (4).

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pl. kraj. „Alfa".



Znakomity uczony włoski gościem Krakowa. Prof. Markiz Misciatelli (╳), znany włoski historyk sztuki, przyjechał do Krakowa dla zwiedzenia jego zabytków. Na naszem zdjęciu w dziedzińcu biblioteki Jagiellońskiej u stóp pomnika Kopernika stoją obok italskiego gościa pp. dr. Nelly Nucci, lektorka języka italskiego i prez. dr. Muczkowski, doskonały znawca sztuki krakowskiej.

Poradnik dla amatorów fotografów.

Groteska.

Groteska. Słoń i klocki. Lampa elektryczna 50 świec, F 6·3 3 minuty, Alfa Ultra.

„Słoń w świątyni". Groteska. Naświetlenie i płyta jak poprzednio.

Gdy na dworze deszcz pada, mamy doskonały czas wieczorami do układania rozmaitych dawniej tzw. „martwych natur", których zakres z niezbędnych owoców, kwiatów i naczyń szklanych doznał poważnego rozszerzenia przez dopuszczenie wszystkiego, co może zestawieniem świateł i cieni lub przebiegiem linji zainteresować.

Musimy pamiętać, że nie sama rzecz jest jako taka przedmiotem zdjęcia lecz jakaś myśl, jaką ona wyraża. A więc doskonałe technicznie zdjęcie np. lalki będzie bez wartości, a natomiast dwie lalki w pozach ludzkich mogą dać ciekawą groteskę. Układać je można ze wszystkiego z zabawek dziecięcych, z klocków, z figurynek, jakich nie brak w żadnym domu, z przedmiotów codziennego użytku. Wszystkiem tu jest pomysłowość autora i umiejętność techniczna w ustawieniu i oświetleniu. Najlepiej pracować przy świetle sztucznem, bo nasze modele i tak się nie ruszają, oświetlać zespół przez np. $^2/_5$ całego czasu naświetlenia ze strony „głównego światła" a resztę czasu naświetlenia użyć na wyjaśnianie cieni przez przesuwanie lampy w różnych stosownych kierunkach. Przy wywoływaniu unikać twardych negatywów.

Dr. Tadeusz Cyprian.

Zagadka.

Ułożył F. Rozłucki, N. Sącz.

a a a a a a a a a
a a a a a a a a a ą
b b b c c c c c
c c c c d d d
d e e e e e e e
e e e e e e e e ę ę ę g
g g h h h i i i i i
i i i i i i i j j j k k k k k k k
k l l l l l t t t m m m
m m m m m m n n
n n n n n n n n
n n o o o o o o o o p p p p
p p r r r r
r r s s s s s s s t t t t t t
u u u u w w
w w w w w w y y y y y y
y y z z z z z z z z z z z z ż

Ułożyć litery w figurze tak, ażeby w środku powstało imię i nazwisko znanego powieściopisarza. Poziomo zaś dzieła tegoż.

Rozwiązanie zagadki powyższej należy nadsyłać do dnia 23. czerwca br wraz z załączonym kuponem.

Za trafne rozwiązanie powyższej zagadki redakcja „Światowida" przeznacza jako nagrodę

płaszcz kąpielowy.

Rozwiązanie zagadek z nr. 22.

K	A	R	A	K	O	R	U	M
A	D	O	R	O	B	E	R	E
M	U	B	E	M	S	K	A	L
P	R	U	S	O	T	O	L	O
A	S	T	E	R	A	B	A	D
N	I	A	S	S	K	U	T	Y
I	S	N	I	K	A	S	O	K
L	E	J	A	I	D	A	G	O
A	G	A	M	E	M	N	O	N

D r o g o S ł a w
C h o m a T o
S A s
S z r e N i a w a
L I s
B i b e r S z t e j n
B e Ł t y
G o z d A w a
D ą b r o W a
B r o D z i c
Ł U k
J u Ń c z y k
B r o C h w i c z
J a s t r Z ę b i e c
Ś w i E r c z e k
C h o l e W a
J u n o S z a
W u K r y
G o d z I e m b a

STANISŁAW DUŃCZEWSKI.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 25. z dn. 16. czerwca 1928 r.

Nowości filatelistyczne.

CESKOSLOVENSKO 20 HALÉRŮ DOPLATNÉ
CESKOSLOVENSKO 30 HALÉRŮ DOPLATNÉ

CZECHOSŁOWACJA uzupełniła istniejącą serję znaczków dopłatnych nast. znaczkami: 20 i 30 halerzy w kolorze czerwonym i 5, 10, 20 koron w kolorze ultramaryna. Papier zwykły biały, ząbkowanie 14 : 13½. Biuro filatelistyczne Jerzy Krzyżanowski, Łódź, Andrzeja Nr. 4.

Trafne rozwiązanie nadesłali:

„Hagin", Kraków. H. Mokrzycka, Drohobycz. M. Koraczewska, M. Choynowski, Poznań. W. Widuchowska, Kraków. S. Wachtel, Tarnów. „Maryśka z Kartuz", B. Pitak, Warszawa. M. Karaczewska, Kołomyja. H. Opielińska, Środa. C. Kozłowski, Warszawa. N. Nowałki. St. Bidziukówna, Żywiec. St. Szeferowa, Zakopane. W. Woźniak, Brzeżany. T. Wilczyński, Tarnopol. G. Kamiński, Poznań. K. Kłosowska, Gdańsk. R. Kostecka, Warszawa. M. Stamirowska, Miechów. R. Treter, Koryń. Z. Zabartowski, Grodno. G. Jastrzębski, Białygród. D. Wierzbicka, Grudziądz. Fr. Czarnecki, Zakopane. Wł. Orszański Przemyśl. Fr. Podleczko, Toruń T. Stypniewska, Warszawa. Wł. Orszański, Przemyśl. W. Modrzejewska, Lubawa. R. Rose, Bytom. L. Klamerus, Kraków. S. Spychała, Przegorzały. E. Orłowska, Kraków. F. Malinko, Tarnopol. Hermański, Inowrocław. Żurczyński, Wadowice. Wszystkie inne rozwiązania były błędne.

W losowaniu o nagrodę z trafne rozwiązanie zagadki z numeru 22 „Światowida" los padł na p. Żurczynskiego z Wadowic. Redakcja „Światowida" przeszle mu nagrodę w postaci małego kilimka w najbliższych dniach pocztą.

Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

O. Finken („Düsseldorfer Nachrichten" 1923).

Czarne: Kh 3, Dh 7 piony: b 3, f 3, g 4, g 2 (6).

8 7 6 5 4 3 2 1

a b c d e f g h

Białe: Kg 1, Wf 5, f 8, piony: b 2, f 2, g 3 (6).

Końcówka (+) 6+6 = 12.

Białe zaczynają i wygrywają.

Rozwiązanie końcówki K. A. L. Kubbela:

1. f 4+, D×f 4. 2. S—e 2, D—f 8 (A). 3. S—g 4+, K—d 5 (B). 4. S—f 6+, e×f 6 (C). 5. S—f 4+ K dow. 6. S×e 6+ lub 6 S×g 6+ i wygrywają. (A) 2 . . . D—f 1. 3. S—g 4+ K dow. 4. S—e 3 wygr. (B) 3 . . . K—f 5. 4. S—d 4+ K dow. 5. S×e 6+ wygr. (C) 4 . . . K dow. 5. S—d 7+ wygr.

HUMOR.

JESZCZE JEDNA PASAŻERKA.



— Tu jest przedział dla dam, tu mężczyznom nie wolno.
— Ja niemam zamiaru tu wchodzić, chcę tylko tu umieścić swoją Djanę!

STRASZNE POŁOŻENIE.



— Co za sens ze strony pani Drapidalskiej zaprosić jasnowidza? Jeżeli ten człowiek cokolwiek zna się na tem, to jestem ostatni raz tutaj.

KULTURA.



Ten kapelusz, jakby dla pani robiony, tylko muszę zauważyć, że do niego należy prowadzić nie małe pinczerki, lecz duże bernardyny.

NAJNOWSZY WYNALAZEK W ZAKRESIE DANCINGÓW.



Wobec niezwykłej poczytności **„ŚWIATOWIDA"** docierają ogłoszenia, zamieszczane w naszym tygodniku do wszystkich zakątków Polski.

Na wschodniem wybrzeżu Adrjatyku.



W środku numeru podajemy szereg zdjęć z Dalmacji, która jest od czasu zakończenia wielkiej wojny głównym terenem konfliktów jugosłowiańsko-italskich. Uzupełnieniem tamtych fotografji jest ten prześliczny widok Dubrownika (Raguzy) od strony Adrjatyku, pokazujący całą potęgę i piękno przeszłości i teraźniejszości tej „perły jadrańskiego morza".

Fot. „Slavia", Dubrovnik.

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych; zagranicą 15 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1 tel. 11-98, 44-50, 32-92 Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach — Kraków, Wielopole 1. — Drukiem „Ózudag" — Kraków, Wielopole 1